

— Kto to taki, twój Józef?

I wtenczas usłyszał misjonarz historję, którą opisał...

— Ojcie, dziwne to; my jesteśmy ludźmi prostymi, ale jedną rzecz rozumiemy dobrze: głos Chrystusa z krzyża, który nam wyraźnie mówi, co jest dobre, a co złe.

Na te słowa Piotr wyciąga z kieszeni swój kołnierz krzyżyk, całuje go i pochyla głowę. Dwie duże łzy stoczyły się po czarnych policzkach.

(Z franc. przet. K. Berkanówna.)

Uczuł nagle, że jest otoczony miłością matczyną i... się nawrócił.

Współczesny katolicki pisarz francuski, autor znakomitych dzieł, Jerzy Valois, w jednej ze swych ostatnich książek opisuje w sposób niezwykle zajmujący bieg przemian duchowych, które go z rewolucjonisty uczyniły gorliwym wyznawcą Kościoła katolickiego.

Kilka lat pierwszej młodości zeszyły mu na poszukiwaniu odpowiedniego zawodu, a również na gorącym poszukiwaniu prawdy. Był handlowcem w Indiach, nauczycielem w Rosji, nim ostatecznie zajął się pracą księgarską i wydawniczą w Paryżu. Należał do różnych kół anarchistycznych. Im dłużej jednak żył w świecie buntu i hasel rewolucyjnych, tem więcej stawały się one dla niego niewystarzającymi. Pobyt w wojsku nauczył go szanować karność, a poznanie bliższe socjalistycznych działaczy oświatowych zniechęciło do t. zw. „moralności świeckiej”, choć później dopiero zrozumiał, że tylko kapłan ma prawo głosić zasady moralne, gdyż nie mówi on w swoim ludzkim imieniu, ale w imieniu Boga.

Przełom stanowczy dokonał się w 25 roku życia; do tej pory wszystkie religie świata zarówno były dla niego oknami otwartymi na nieskończoność i tajemnice. Założywszy w tym czasie rodzinę, zaczął zastanawiać się nad znaczeniem życia i śmierci. Zakończyło się to nawróceniem. Oto jak pisze:

„W pewne południe jesienne znalazłem Tego, którego się nie szuka, zanim się Go już nieznalazło... Nagle przyszło na mnie oświecenie: nie mogę tego nazwać inaczej. Miałem wrażenie wielkiego światła, które rozpróczyło ciemności i przeniknęło mnie całego. Uczulem, że jestem otoczony miłością matczyną; zbudziła się we mnie ufność i nadzieja, nieznaną mi dotychczas. Nie miałem chwili wahania; przeżegnałem się i odmówiłem Zdrowaś Marjo. Znajdowałem się właśnie w ogrodzie; było południe, ogród się opróżnił; nikt nie zauważył mego wzruszenia. Pospieszyłem do kościoła św. Jakóba, szukając kapłana; nie znalazłem go narazie, ale w duszy mojej zapanował jakiś wielki, nieznan mi dotąd pokój. W kilka tygodni potem powróciłem do tego kościoła...”

Od tej chwili stał się Valois głęboko wierzącym katolikiem i w dziełach swoich ujawnił owo szczęście ze znalezienia prawdy. Wiara bowiem dała oparcie jego energii blaknącej się w chaosie pojęć. Píše on:

„Pracować i modlić się: oto cała godność i wielkość człowieka. Wszystko zawiera się w tych dwóch słowach: Należy pracować, by żyć i rozwijać się, należy modlić się, by zachować się do pracy, i wole doskonałości się.”

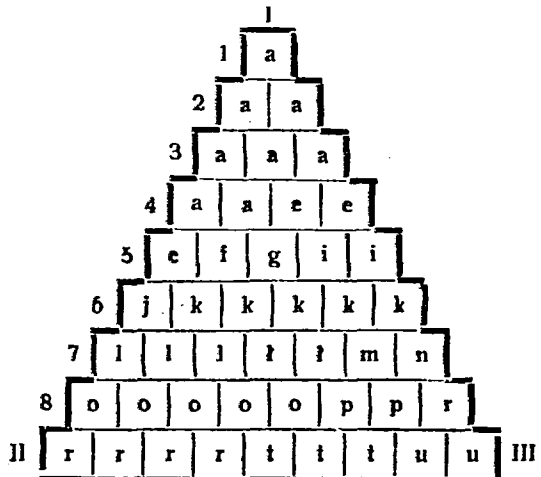
W jednej z jego książek spotykamy piękne rozdziały o znaczeniu Kościoła i jego wzniosłych zadaniach. „Ponieważ rozum prowadzi nas do uznania konieczności wiary, zatem doprowadza nas on również i do poddania się pod powagę Kościoła, który podtrzymuje w nas wiarę i miłość Boga. Kościół stoi ponad rozumem człowieka i pyszny jego umysł musi się przed nim uchylić”.

Potężny duch szlachetnego pisarza, pełen zapалу dla prawdy Bożej, szukał napróżno gdzieś indziej cech i znaków prawdziwego Chrystusowego Kościoła — odnalazł je dopiero w Kościele katolickim. Uwierzył on prawdziwie głęboko, że poza religią katolicką niema wolności duchowej ani zbawienia; ona jedynie podtrzymuje wiarę w ideały ludzkości i prowadzi ją do ich urzeczywistnienia.

W. K.

DLA ROZRYWKI

Nr. 183. Piramida.



Litery poprzestawiać tak, aby utworzyły 10 wyrazów. Znaczenie wyrazów: I—II Obrona polegająca na natarciu na przeciwnika. I—III. Mięsożerstwo (po grecku). II—III. Tasiemeczka ozdoba przyklejana do górnego i dolnego brzegu grzbietu książki przygotowanej do oprawy w okładkę.

Pozio mo: 1. Spółgłoska. 2. Dwie litery. 3. Imię patriarchy. 4. Utwór muzyczny jako część trzecia do tańca. 5. Wskłóść, po łac. wspan. 6. Tkanina z welny owiec tego nazwiska. 7. Telegraf dla porozumienia się między baterją działową a posterunkiem obserwującym strzały. 8. Czapeczka bez daszka (wspan.).

Nr. 184. Łamigłówka sylabowa.

Z następujących sylab: beł, by, ce, chlo, cho, chron, cki, ciec, cy, cza, cze, czy, del, dja, dli, do, e, gl, jazd, ka, ko, ko, lo, lo, la, mo, mon, na, nja, no, nom, o, o, o; ol; ol; pl; pol, róg, ry, sko, sta, sto, stro, tar, tarz, te, tom; twa; u; u; u, wa, wa, wies, zna; ułożyć 23 wyrazy, których drugie litery dają jedno zdanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Pastucha, in. 2. Miasto w Niemczech. 3. Płyn. 4. General polski. 5. Miasto we wsch. Niemczech. 6. Ukochany kral. 7. Statut, in. 8. Gatunek zboża. 9. Instrument muzyczny. 10. Członek rodziny. 11. Miasto na Sl. opolskim. 12. Kolorowy luk na obłokach. 13. Coś z uprząży. 14. Pisarz polski. 15. Urzędnik we dworze. 16. Co podnosi serce do Boga. 17. Zły duch. 18. Szkoła dla dzieci. 19. Miasto w Polsce. 20. Miasto na Sl. opolskim. 21. Ułani mają. 22. Chałupa bez komina. 23. Przyprawa.

Nr. 182. Szarada.

Kra — kusy.

Rozwiązanie z nr. 29.

Dobre rozwiązanie szarady nr. 182 nadesłali: Alojzy Kłosa, Wiktor Malcherek, Lucja Rybałkówna

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawieniu dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na **Niedzielę dziesiątą po Ziel. Świętą**

LEKCJE

z listu św. Pawła do Koryntjan w rozdziale XII, wiersz 2—11.

Bracia! Wiecie, iż gdyście pogańcy byli, do niemych bałwanów, jako was prowadzono, szliście. Przetoż oznajmuję wam, iż żaden w Duchu Bożym mówiąc, nie mówi przekleństwa Jezusowi. A żaden nie może rzec: Pan Jezus, tylko w Duchu Świętym. Są zaś różności darów, lecz tenże Duch. I są różności posług, ale tenże Pan. I są różności spraw, ale tenże jest Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane okazanie Ducha ku pożytkowi. Albowiem jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości; a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; inszemu wiara w tymże Duchu; drugiemu czynienie cudów; drugiemu prorocтво; drugiemu rzeźnianie duchów; inszemu rozmaitość języków; a drugiemu tłumaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch udzielając z osobna każdemu, jako chce.

EWANGELJA

u św. Łukasza, rozdział XVIII., wiersz 9—14.

W on czas: Powiedział Jezus do niektórych, co dufali sobie, iż są sprawiedliwi, a pogardzali innymi, taką przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się w duszy modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołóznicy, lub też jak ten oto celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu; składam dziesięciny ze wszystkiego, co nabywam. Celnik zaś, zdaleka stanawszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Powiadam wam, że ten odszedł do domu swego usprawiedliwiony, a nie tamten; albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony.

NAUKA.

Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz a drugi celnik”.

Pierwszy, to jest faryzeusz jest obrazem chrześcijanina fałszywie pobożnego. Zadovolony ze siebie, podziwia się nieustannie i uważa się za najświętszego ze wszystkich ludzi, szuka wygody i odznaczenia nawet w kościele; dumny ze swych zasług, gardzi wszystkimi, bez miłosierdzia potępia swych braci, mówi tylko o sobie, chwali swe cnoty i głosi swe dobre uczynki, a w bliźnich dopatruje się najmniejszych błędów, powiększa je i znajduje przyjemność w dopatrywaniu i potępieniu wad cudzych, gdy swoich własnych i daleko większych nie widzi, i nawet, ostrzeżony przez innych, do nich się nie przyznaje. Takich fałszywie

pobożnych spotkać można często; smutnym jest stan ich duszy, a tem smutniejszy, że nie poznają w sobie tej strasznej pychy, która ich zaślepia i nie pozwala im poznać, jakimi są w istocie wobec Boga.

Bój się podobnego zaślepienia i proś Boga, abyś Mu umiał służyć z prawdziwą pobożnością.

„A celnik stojąc zdaleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu”.

Zastanówmy się nad tem, co zjednało celnikowi usprawiedliwienie wobec Boga: poznanie grzechów własnych wstrzymuje go od zbliżenia się do ołtarza, a to pokorne uznanie swej niegodności sprawia, że Bóg sam przybliży się do niego, przebacza mu grzechy i daje mu swą łaskę i, jak powiada Ewangelja święta „odszedł ten usprawiedliwiony”. Żal za grzechy nie powinien nam odbierać nadziei: im większymi czujemy się grzesznikami, tem więcej potrzebne nam miłosierdzie Boże, z tem większą ufnością śpieszmy do Jezusa po Jego łaski!

„Albowiem ktokolwiek się podwyższa będzie unżon, a kto się unia, będzie podwyższon. Są to słowa samego Pana Jezusa i sprawdzają się nieustannie. Zawsze pysznego spotyka upokorzenie większe lub mniejsze, stosownie do stopnia jego pychy; pokorny za to będzie uczczony od tych nawet, którzy nim g-rdzili, a wielka chwała w niebie będzie zapłatą dobrowolnego jego poniżenia.

Zastanów się tu nad sobą, lekaj się pychy, proś Jezusa, cichego Baranka, o tę umiłowaną przez Niego cnotę. Proś aby cię nauczył przez całe życie być cichym i pokornego serca. Amen.

Zgon i Wniebowzięcie Marji Panny.

Została Matka sama na ziemi, z boleścią Swoją, ze łzami Swemi; dwie tylko chwile radosne miała: gdy na świat przyszedł Syn Jej jedyny, i gdy w dzień trzeci po Jego zgonie zmartwychwstałego znowu ujrzała. Przez lat czternaście przy Świętym Janie mieszkała smutna, cicha i skromna Boskiego Syna Matka wybrana; ziemską pielgrzymkę kończyła Swoją w modłach, w wspomnieniach, w dusznej tęsknocie, wpatrzona w niebo, gdzie Syn Jej mieszkał, wpatrzona w ziemię, co łzy Jej piła a krwawe ślady Jego nosiła. Choć siedem mieczów tkwiło w Jej łonie, chociaż w cierniowej żyła koronie, choć Jej do krzyża Syna przybito, w sercu nie miała cierpkiej goryczy ani do świata, ani do ludzi; ich przyjaźniolka, ich opiekunka, ich dobrodziejka była do zgonu i po wiek wieków pozostać miała. A choć krwawymi łzami płakała, łzy te na kwiaty ziemia zmieniła.

Choć całe Niebo z swym majestatem czekało na Nią, jak na królowę, Ona z litości wielkiej nad światem, z ludźmi wołała przebywać w smutku i sama żalność tłumiac Swą wielką, była im Matką Pocieszycielką. Na ludzką nędzę dokola siebie patrząc pełnem i od łez oczyma, chciała ból wszystkich poznać na ziemi, aby cierpiących być Matką w Niebie..